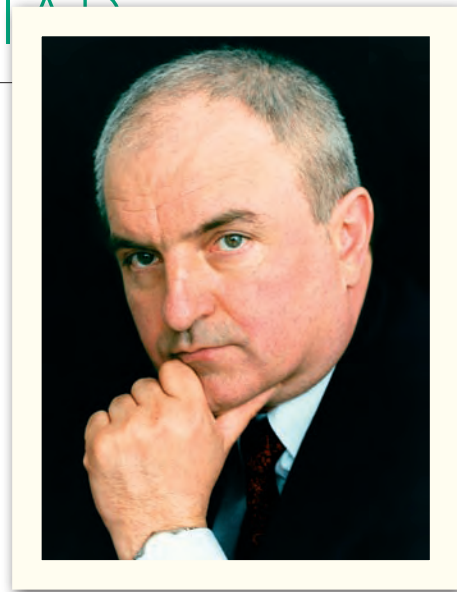


Rozmowa z **JERZYM ALBINEM**,  
głównym geodetą kraju w latach  
2001-2006, o założeniach nowego *Prawa*  
*geodezyjnego* i zmian w prawie związanych  
z infrastrukturą informacji przestrzennej



FOT. ZEBIORÓW GUGiK

# GÓRA URODZIŁA MYSZ

**KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA:** Jakie jest pana pierwsze wrażenie po przeczytaniu założeń do nowego *Prawa geodezyjnego* przygotowanych przez zespół ekspertów pod kierownictwem prof. Grażyny Szpor?

**JERZY ALBIN:** Przede wszystkim postawiono sobie zbyt ambitny cel. Popelniono ten sam błąd, który myśmy zrobili, usiłując przy okazji nowelizacji *Prawa geodezyjnego* i *kartograficznego* załatwić za dużo spraw naraz. Zespół ekspertów PiS poszedł jeszcze dalej, bo chce reformować nie tylko kilkadziesiąt ustaw, ale nawet regulamin Sejmu i Senatu! Dlatego obawiam się, że nic z tego nie będzie. Ogólnie mam wrażenie, że góra urodziła mysz.

**To surowa opinia...**

Zacznijmy od tego, że nie bardzo wiadomo, kto jest autorem tych wszystkich pomysłów. Chyba nie wszyscy członkowie zespołu ekspertów by się pod nimi podpisali. Poza tym, jaki charakter ma całe to przedsięwzięcie? Czy to miała być próba rządowego przedłożenia ustawy? Bo jeśli, jak się wydaje, była to tylko inicjatywa grupy posłów (zespół przypisano do jednego z klubów poselskich), to warto zauważyć, że w nowym parlamencie może ich już nie być. Czy zatem projekt ten będzie miał szansę na kontynuację w następnej kadencji?

Interesuje mnie też rola, jaką odegrał GUGiK: uczestnika czy tylko obserwatora? Przypomnę, że instytucjonalnie urząd jest zobowiązany do tego, by przejawiać pewne inicjatywy legislacyj-

ne. Bo to Sejm i rząd, a nie organ nadzorujący [czyli MSWiA – red.] ma ustalać, czym ma się zajmować geodezja. Dlatego chciałbym publicznie zapytać głównego geodetę kraju Wiesława Potrapeluka, którego nazwisko wymienione jest w tym opracowaniu, o rolę jego i osób mu podległych w pracy nad założeniami do nowej ustawy.

**GGK podobno nie ma tzw. prawa inicjatywy legislacyjnej, nie mógł więc opracować założeń.**

Zaraz po tym, jak w 2001 roku zostałem głównym geodetą kraju, ówczesny minister infrastruktury Marek Pol scedował personalnie na mnie swoje uprawnienia legislacyjne w obszarze geodezji i kartografii. Podobnie zresztą było z moimi poprzednikami, a także z szefami branż pokrewnych, jak choćby budownictwa, gdzie uprawnienia takie miał szef Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego.

Kiedy w 2005 r. przyszła nowa ekipa, zaczęła od roszad w ministerstwach i wymiany starej kadry za wszelką cenę, m.in. poprzez nakłanianie do złożenia rezygnacji ze stanowiska. Ja nie widziałem jednak powodów do podjęcia takiego kroku, dopóki minister nie rozpisze konkursu i nie wyłoni w ten sposób nowego GGK. W styczniu lub lutym 2006 roku minister budownictwa Jerzy Polaczek (w czasie mojej kadencji kilkakrotnie zmieniały się i ministerstwa, i ministrowie odpowiedzialni za geodezję) cofnął mi to upoważnienie, co potraktowałem jako swego rodzaju sankcję stosunku do

mnie i urzędu. Jeśli Wiesław Potrapeluk nie postarał się o takie uprawnienia od swojego ministra nadzorującego, to ma poważny problem.

**Brak takiego upoważnienia uniemożliwia jakiegokolwiek działania w dziedzinie tworzenia prawa?**

Mogę powiedzieć tylko tyle, że to świetnie usprawiedliwia nieróbstwo. W każdej sytuacji trzeba wykazywać minimum aktywności. Jak wiadomo, wszyscy kandydaci w konkursie na stanowisko GGK mieli przedstawić w pracach konkursowych wizję geodezji oraz pracy GUGiK pod swoimi rządami. Ciekawe, czy opracowanie obecnego prezesa GUGiK było zgodne z tym, co widzimy na co dzień, a także z założeniami zespołu ekspertów.

**Może na pracach zespołu zaciążył fakt, że było w nim za mało geodetów?**

Niestety, nie wiadomo, jaki był klucz doboru członków tego zespołu. Na pewno nie wszystkie zasiadające w nim osoby zasługują na miano ekspertów w dziedzinie geodezji i kartografii. Jest to uderzające, bo założenia przedstawiają obraz geodezji widziany oczami ludzi mało w jej sprawach zorientowanych, głównie prawników i informatyków. Prawie nie ma tam mowy o kartografii. Czyżby eksperci nie wiedzieli, że coś takiego istnieje?

Receptą na wszystkie nasze bolączki ma być przywoływana jak zaklęcie geoinformacja. I chociaż muszę przyznać, że jej wizja przedstawiona w założeniach idzie w dobrą stronę, to bardzo trudno będzie doprowadzić do tego, by w ręce służby geodezyjnej oddano wszystkie

zagadnienia dotyczące informacji przestrzennej. To jest tak piękne, że aż niemożliwe do realizacji.

## **W założeniach w kilku miejscach mówi się o dyrektywie INSPIRE.**

Mocny nacisk położony na zagadnienia związane z informacją przestrzenną wynika wprost z wejścia w życie dyrektywy INSPIRE. I to jest chwalebne. Gdyby udało się silnie powiązać geodezję z zagadnieniami geoprzestrzeni, byłoby bardzo dobrze, ale obawiam się, że podobne zakusy ma kilka innych profesji, w tym informatycy. Ta rywalizacja kiedyś musi być jednak rozstrzygnięta.

Przy tej okazji warto byłoby przypomnieć zadziwiającą metamorfozę tych, którzy jeszcze niedawno byli absolutnie przeciwni dyrektywie INSPIRE i obecności „geoinformacji” w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym*. Dwa lata temu na posiedzeniach specjalnej podkomisji sejmowej ds. nowelizacji *Pgik* z uporem walczyli oni z zapisami, które odwoływały się do projektu dyrektywy. To, co nam zaprezentowano w założeniach, to nieudolna próba ogólnego ujęcia tamtych propozycji.

## **Znalazł pan w tym dokumencie jeszcze coś „znajomego”?**

Sporo tego jest, choć wiele rzeczy usiłuje się inaczej nazywać. Mówi się na przykład o połączeniu danych EGİB i ksiąg wieczystych za pomocą narzędzi informatycznych. Pragnę zatem przypomnieć, że proponowaliśmy narzędzie informatyczne o nazwie IPE (Integrująca Platforma Elektroniczna), które właśnie do tego służyło. W dokumencie wspomina się o wprowadzeniu języka GML. I bardzo dobrze, ale to też nasza propozycja. Ciekawostką jest „pomysł” przeniesienia na gestorów sieci obowiązku dostarczania do zasobu informacji o ich przebiegu. Czyżby eksperci nie wiedzieli, że taki obowiązek istnieje już dzisiaj, a problemem jest tylko jego skuteczne wyegzekwowanie?

## **Jakie są według pana główne grzechy tego opracowania?**

Założenia są tak ogólne, że trąci to brakiem profesjonalizmu. Podstawową sprawą powinno być zdefiniowanie, dlaczego chcemy zmienić to prawo. Czy dlatego, że jest przestarzałe z uwagi na rozwój techniki i technologii? Czy dla zmiany roli i znaczenia geodezji w życiu społecznym, gospodarczym? Czy może chcemy obniżyć lub podnieść rangę profesji? Albo dodać czy ująć pracy geodetom powiatowym? I tak dalej. To trzeba w kilku, kilkunastu punktach na samym początku jasno określić.

Dziwię się, że zespół nie podjął wielu zagadnień związanych z obszarem życia publicznego, z codziennymi problemami administracji geodezyjnej i wykonawstwa oraz kłopotami obywateli i inwestorów ze służbą geodezyjną. Po „wycisnięciu” tego, co nam przedstawiono, można by sądzić, że założenia powstały wyłącznie z powodu wejścia w życie dyrektywy INSPIRE.

W dokumencie brakuje w ogóle określenia, czym jest geodezja. Czy zawód geodety to zawód zaufania publicznego, czy też nie? Bo skoro sięga się do terminu „geodeta przysięgły”, to bez zaproponowania konkretnych uregulowań prawnych są to tylko puste słowa. Sądzę, że powinniśmy o taki status zawodu walczyć. To by go nobilitowało i podkreślało jego rolę.

Nie określono dostatecznie jasno, jaka ma być rola geodezji w zarządzaniu informacją przestrzenną. Dobrze by było, gdyby geodezja pełniła w państwie i społeczeństwie rolę swego rodzaju gospodarza danych geoprzestrzennych. INSPIRE daje tu pewne pole do popisu, ale trzeba pamiętać, że dyrektywa dotyczy przede wszystkim spraw związanych z ochroną środowiska, a nie samej geodezji. Nie odpowiedziano chociażby na pytanie, w jakiej instytucji ma się znaleźć centrum zarządzania geoinformacją w państwie, a przecież jest to jeden z podstawowych problemów do uregulowania. Pominięto wiele zagadnień natury fundamentalnej, choć z drugiej strony porusza się stosunkowo drobne sprawy.

Krótko mówiąc, myślę, że informatycy, a zwłaszcza inicjator całego przedsięwzięcia, próbują pod hasłem „geodezja” załatwić kilka spraw związanych z informatyzacją państwa, a nie z poprawą funkcjonowania naszej branży. Ale wytrychem pod nazwą „geodezja” nie da się tego zrobić.

## **Nie zostawia pan suchej nitki na dokumencie.**

Nie dość, że nie zostały jasno określone cele, to nawet dla tych, które uwzględniono, nie podano metod ich realizacji i źródeł finansowania. Przeraza mnie fakt, że nie jest wykorzystywana okazja do pozyskiwania dużych pieniędzy na potrzeby geodezji. Widzę zero inicjatywy, a przecież za kilka lat środki unijne się skończą. Kto później sfinansuje informatyzację zasobu geodezyjnego, a głównie katastru?

Wstępnie mowa jest np. o 395 mln zł „przewidzianych na geodezyjne zbiory ewidencyjne w Planie Informatyzacji

Państwa”. Przypomnę zatem, że jest to kwota równa zaledwie 2-letnim wpływom na państwowy fundusz gospodarki zasobem geodezyjnym i kartograficznym, a więc nie za bardzo jest się czym chwalić, zwłaszcza że większość tych środków pójdzie na prace informatyczne i sprzęt komputerowy, a nie na roboty geodezyjne. Wszyscy zaś domagają się aktualnych, szczegółowych i bezpłatnych danych. Bardzo dobrze, tylko że za 395 mln zł nie da się tego zrobić.

Nie widzę też propozycji związanych z ograniczeniem zjawisk korupcyjnych. Warto więc przypomnieć gorący spór sprzed trzech lat związany właśnie z projektowanym przez nas zakazem dorabiania przez urzędników samorządowych.

Podsumowując, poza ogólnymi hasłami nie przedstawiono żadnego instrumentarium, dlatego sądzę, że na podstawie tych założeń żaden prawnik nie napisze nic sensownego.

## **W końcu musi ktoś napisać nowe prawo.**

Zgoda, i dlatego publicznie chcę zadać pytanie: czy jest aż tak źle, że sami nie potrafimy opracować zmian do naszej branżowej „konstytucji”? Czy muszą to robić za nas prawnicy i informatycy? Sądzę, że nie musimy czekać, aż kto inny poustawia nam meble w mieszkaniu.

## **Do kogo jest skierowany ten apel?**

Przede wszystkim do GUGiK, ale i do całego środowiska. Już kilka razy na tym „meblowaniu” przez innych wychodziliśmy jak Zabłocki na mydle. Przypomnę próbę likwidacji GUGiK z końca 2003 roku i potraktowanie geodezji jak przysłowiowego piątego koła u wozu. Środowiskową inicjatywę napisania założeń do naszej ustawy szumnie zapowiadano na tegorocznej konferencji w Elblągu. Czas najwyższy, by ujrzała ona wreszcie światło dzienne, tak by w nowym Sejmie udało się w końcu załatwić nasze sprawy.

## **A może lepiej nic nie zmieniać? Tyle lat funkcjonuje stara ustawa *Pgik* i jakoś się to wszystko kręci...**

Niestety, są i tacy, którzy mówią, że – poza wprowadzeniem drobnych korekt – obowiązującego prawa nie trzeba zmieniać. Jeśli do jego nowelizacji nie zostaniemy zmuszeni przez UE (INSPIRE), to rzeczywiście może się okazać, że przez kolejne lata nadal będziemy żyli i pracowali pod rządami ustawy z 1989 roku.

•Dokument „Założenia nowego prawa geodezyjnego i zmian w prawie związanych z infrastrukturą informacji przestrzennej” autorstwa Zespołu Ekspertów Klubu Parlamentarnego PIS, kierowanego przez dr hab. Grażynę Szpor, prof. UKSW, można znaleźć na [www.geoforum.pl](http://www.geoforum.pl) w wiadomościach z 7 września.